

WITOLD MACKIEWICZ
Uniwersytet Warszawski

PAMI NASZA, ALE NIE WASZA!

Pami ci ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smole skiem, w pierwsz rocznic tragedii

Wprowadzenie. Współczesna wiadomo własnego przemijania, oraz przemijania wszystkiego co nas otacza, jest takim samym przedmiotem bada , jak inne działy i składniki ludzkiej wiedzy. Inaczej mówic, pami jest takim samym faktem obiektywnym, jak inne przedmioty istniejące w wiecie rzeczy, zmienne i przemijające. Pogl dy na to, jaka pami jest, lub jaka by powinna, s składow sporów o to, jaka jest to samo jednostek, grup społecznych i całych narodów. S to spory o kształt tradycji, obyczajów, naszej troski o dokonania (pozytywne i negatywne) tych, którzy odeszli, ale i o to, co było udziałem wci ywych (problem odpowiedzialności). Jest wi c pami to sama ze wiadomo ci istnienia.

Zmiana powszechna. Przez długie wieki podstaw do formułowania wszelkiej wiedzy, w tym tak e o pami ci, była zasada identyfikacji (arystotelizm). Jednocze nie toczono spory, czyje argumenty rzeczowe s bardziej, a czyje mniej trafne w rozpoznawaniu tzw. stanu rzeczy, tak e tego dziej czego si „tu i teraz”. Gór brały wzgl dy pozamerytoryczne, motywowane najcz ciej przesłankami ideowymi, politycznymi, gospodarczymi i wieloma innymi. Przyszedł wi c czas, aby t praktyk pełn hipokryzji (nasza prawda, nasze racje, nasz obraz wiata itp.) usankcjonowa i orzec, e taki wła nie jest sens ludzkiego istnienia: ró ni si , ale potrafi współistnie .

Pami gorej ca. Mam na uwadze fakt, wydarzenie, zbieg okoliczności, do którego bezpo rednio zainteresowana osoba czy osoby nie przywi zuj wi kszej wagi. Przekaz o nim b dzie w przyszło ci oceniany jako zbyteczny b d nieistotny. Jednak znajdzie si kto , kto z czasem w tym niedawnym wydarzeniu zacznie upatrywa mistyczne

spełnienie si oczekiwanej przepowiedni, tajemny znak losu, złowieszczy wzrost sił niszczycielskich itp. Dzi ki umiej tnej perswazji zrodzi si tzw. fama, to znaczy przekaz o zjawisku nadnaturalnym, którego nie mo na ju (ani jeszcze nie) zweryfikowa , ale w tym tkwi jego siła i wzrastaj cy rozgłos. Ludzie zaczn piel gnowa pami nie o tym, co rzeczywi cie miało miejsce, ale o tym, o czym chc i pragn pami ta . Dzi ki takiemu zbiegowi okoliczno ci zrodzi si legenda albo mit. Dzieło, które wykroczyło poza swój czas, zaczyna y „własnym yciem” i staje si samospełniaj c si przepowiedni albo przekle stwem, oczekiwanym rajem albo nieuchronn apokalips . Stanie si coraz bardziej kulturotwórczym, pa stwotwórczym, integruj cym rozproszone grupy - elementem wiadomo ci potocznej, zwłaszcza od wi tnej, identyfikowanej z narodow (plemienn) to samo ci (np. niektóre pie ni religijne i obrz dki, powstałe anonimowo i przypadkowo, ale trafiaj ce w oczekiwany gust, wzmacniaj poczucie wi zi wyznaniowej, a nawet narodowej; obce niegdy , ale dzisiaj ju „nasze” kol dy, pastorałki, opowie ci o bohaterach i ich niezwykłych czynach). Z czasem taka pami kuluje si w ludzkich umysłach, s dodawane nowe elementy ba niowe, które z czasem wchodz w skład codziennych i nieodł cznych praktyk yciowych. Nierzadko takie przekazy, chocia wiadomie fantazyjne, wprowadzaj w ycie ludzi okre lone style zachowa skrz tnie kultywowanych.

Pami gasn ca. Kto uprawiał sport wyczynowy, osią gał sukcesy i zyskał ogólny splendor, ten wie, jak bolesne s do wiadczenia zwi zane z naturalnym załamaniem formy, popularno ci i sławy. I chocia ulubieniec publiczno ci mówi o swojej glorii, e „dla takich chwil warto y”, czas nieuchronnie robi swoje, ludzie znajd nowych ulubie ców, a dawni przejd w niepami , nawet niesław i poniewierk yciow . Mówi si , e łaska pa ska na pstrym koniu je dzi, chocia nieliczni staj si narodowymi bohaterami na wieki, a w swoim yciu opływaj w dostatek i zasłu one wzgl dy sympatyków (szczególnie wówczas, gdy decyzj odpowiedniego organu czyje imi i nazwisko staje si patronem cyklicznych uroczysto ci, imprez sportowych czy kulturalnych, ale to s rzadkie sploty okoliczno ci).

wiat rzeczy i wiat człowieka tocz si całkiem inaczej, prawie w cało ci poza ludzk wiadomo ci i jak kolwiek pami ci . Bogactwo informacji w nas i poza nami jest nieprzebrane, a procesy ich odkrywania - niesko czone (bł dne jest przekonanie niektórych metafizyków, e nauka si starzeje, bo niczym wyrobnik, zrobiła swoje i „mo e odej ”). Z niesko czonego ci gu zdarze przeszłych i oczekiwanych (przyszłych) wydobywamy niewiele, a wiedza o nich jest cz stkowa b d bł dna. O tych zdarzeniach mog sformułowa tylko jedno zdanie absolutnie pewne, ale o nikłej warto ci poznawczej: *co gdzie kiedy si wydarzyło, co gdzie kiedy zaistnieje*.

Oto poln drog dostojnie kroczy stado krów. Jedna z nich, ku swojej uciezce, wypró niła si na poboczu, bo jest dobrze prowadzona przez wła ciciela. On za na to wydarzenie nie zwrócił uwagi, ani nikt poza nim, teraz i w przyszło ci. To jeden z faktów, który przemija niezauważony, chocia dla przyrody (nie wiadomej przecie) ma du e znaczenie. Takich faktów, niedostrze onych, niezauwa onych, a nawet je li tak, to szybko zapomnianych, dzieje si niesko czona ilo . Przeci tny człowiek, ale i ka dy - z ich bogactwa wybiera tylko te, które s niezbdne do jego przetrwania. Cała reszta to „ziemia nieznaną”. Taką jest przyczyna ludzkich t sknot o istnieniu umysłu, który swój przenikliwo ci ogarnia cało istnienia. I na tym, jak mówili Sokrates i Blaise Pascal, polega nasza n dza: człowiek wie, e nic nie wie. A to, co wie, przemija razem z nim, pr dzej lub wolniej, ale zazwyczaj pr dzej. Takie jest dowiadczenie potoczne, ale nie tylko potoczne. Dawno ju zauwa ono, e teorie naukowe zawsze mo na sfalsyfikowa , ale nigdy nie mo na absolutnie potwierdzi ich prawdziwo ci, bo łta cuch powi za przyczynowych jest niesko czony (chodzi o nauki empiryczne, wyja niaj ce).

Czy nauka jest jakim specjalnym, doskonalszym kondensatorem zdolnym do gromadzenia informacji o zachodz cych zjawiskach i strz - pach ludzkiej wiadomo ci? Rozpaczliwe pragnienie zaznania „istnienia utrwalonego” skłania nas do takich oczekiwa : podobno nauka gwarantuje nam nie miertelno . Nic bardziej bł dnego, chocia stopie jako ci pami ci naukowej jest bez porównania wi kszymi ni pami ci potocznej.

Badacz nie odkrywa wiata w jego naturalnym kształcie, ale tyle z niego czerpie, ile mo e, ze wzgl du na narz dzia, dotychczasowe ustale-

nia, dost p do funduszków, zespół współpracowników oraz narzucone przez zwierzchników (opini publiczn) cele i zadania. Inni badacze mog zajmowa si podobnym problemem, na swój sposób, niekiedy dokładniej i szybciej (konkurencja w nauce). Jednak rzeczywistych odkry jest niewiele, wi kszo wysiłków naukowców zwi zana jest z „produkcj ” tytułów naukowych i realizowaniem karier zawodowych, chocia tym samym wzrasta wska nik wykształcenia społecze stwa, co, ze wzgl dów gospodarczych i politycznych (fachowo kadr) tak e ma istotne znaczenie. Po jakim czasie po tych wyrobnikach nauki słuch ginie, id w niepami , jedynie słu jako ródło danych statystycznych, najcz ciej anonimowych. (Mo e czas pomy le nad tym, aby ka dy doktorat, jako warunek niezbdny, realizował cele społeczne i edukacyjne? Kto powie: to jest utopia, bo jakie gremia miałyby rozstrzyga ten problem? Ponadto niektóre plany badawcze i rozprawy odrzucone jako miałkie i bezu yteczne, po latach stawały si prawdziwymi szlagierami naukowymi).

Rzetelno badawcza. S jednak dziedziny wiedzy, od których oczekuje si bezstronno ci procedur badawczych, chocia jest to postulat trudny z realizowania. Najcz ciej s to reprezentanci nauk zwi zanych z badaniem wielko ci idealnych, abstrakcyjnych, np. nowych konfiguracji liczb, k tów i płaszczyzn oraz innych przedmiotów wydobytych z „czystej wiadomo ci”. W odniesieniu do praktyki społecznej maj one sens jedynie regulatywny, słu jako model, wzorzec, ale niejako zadanie do spełnienia (adnemu architektowi czy budowniczemu nie udało si , i nie uda si wznie budowli, w której ciany byłyby wzgl dem siebie ustawione pod zaplanowanym k tem prostym, bo nie istniej nawet narz dzia umo liwiaj ce stwierdzenie takiej zale no ci k towej, ze wzgl du na niemo no wyznaczenia punktu geometrycznego, zatem i odcinka, okr gu, ka dego k ta itp.).

W obr bie ludzkiej pamici dzieje si podobnie: nieprecyzyjno odczytywania, utrwalania i przekazywania wiadomo ci jest zastraszaj co wyborcza. Dlatego posługujemy si zapisem elektronicznym, który tak e ma okre lon pojemno , przepustowo , tak a nie inn optymalizacj danych itp. (dzi ki tej stałej nieokre lono ci technicznej i ka dej innej, mo liwy jest nieustaj cy post p wiedzy). Dlatego zwolennicy

„niedoko czonej” teorii wiedzy i stale obecnych „niedomkni ” wyja-
niających, zarzucając reprezentantom nauk ciłych i logicznych, e nie
s otwarcia na wiat, wiod ywot samotniczy, ceni przejrzysto i komple-
tno konstrukcji poznawczych oraz realizuj introwertyczny model
osobowo ci. Ci ostatni nawołuj tak e innych, by odrzucili sentymenty
przeszło ci, a yli chwil obecn i jej realiami.

Tymczasem wszelkie badanie czegokolwiek obarczone jest frag-
mentaryczn pami ci o dokonaniach poprzedników, tak e fragmenta-
rycznych i cz stkowych. Wyznaczanie celów poznawczych, o czym ju
była mowa, jest efektem wielu subiektywnych okoliczno ci i mód. Nie
znaczy to, e - z uwagi na powy sze niedoskonało ci metodologiczne -
nale y głosi potrzeb relatywizmu poznawczego; istnieje jednak po-
trzeba uwzgl dniania innych, tak e odmiennych punktów widzenia oraz
potrzeba rezygnacji z bezwzgl dnego faworyzowania własnych upodo-
ba my lowych, cz stokro wpływających z t pego uporu i bezkry-
tycznych nawyków.

Wyja nianie ró nych „spraw tego wiata” motywowane jest potrzeb
zaspokojenia ciekawo ci poznawczej (odrzucam tez o istnieniu pozna-
wania absolutnie bezinteresownego: nawet satysfakcja z tego, e si wie
co , czego inni jeszcze nie poznali, jest pot nym bod cem działania),
czyli „dochodzenia do prawdy” (przy ci gle niedoskonałych mo liwo-
ciach jej zdefiniowania); potrzeb ferowania sprawiedliwych wyroków
wobec sprawców szkodliwych zdarze (przy ci gle niedoskonałych
mo liwo ciach okre lenia, co to jest dobro); potrzeb konstruowania wizji
przyszło ci, lepszej od wizji naszych konkurentów (przy ci gle nie-
doskonałych mo liwo ciach wyboru i - ostatecznie - jedynie oczekiwa-
niu na przypadkowe „zrz dzenie losu”) itp. Jednak pewien postulat post
powania badawczego, zwłaszcza w naukach społecznych, mógłby
by dobrze uzasadniony, a brzmi on tak. Kto w sposób celowy rezygnuje
ze znanych sobie informacji po to, aby konstruowa „prawd ” tenden-
cyjn , jest oszustem. Kto, jako ekspert i rzeczoznawca, odkrył niedosko-
nało ci ocenianej pracy badawczej, ale ich nie ujawnia dla „ wi tego
spokoju” b d z innych, partykularnych wzgl dów, jest oszustem. Kto,
jako członek jakiego trybunału, os dza innych nie zgodnie z przy tymi
ustaleniami wyja niającymi, ale zgodnie z tez zało on *a priori*, jest

oszustem i powinien by cigany z mocy prawa. I tak dalej, i temu podobne.

Innymi słowy: zło czyni nie tylko ci, którzy niewła ciwie postuj , kiedy kieruj si ograniczon i prymitywn wiedz , ale zło czyni ci, którzy to złe post powanie znaj , ale przemykaj na nie oczy (jak uliczni obserwatorzy, którzy nie reaguj na wybryki chuliganów, bo nie chc sobie „komplikowa ycia”). Wiele zła społecznego czyni si poprzez dopuszczanie tak zwanych „klauzul tajno ci”, czy ujawnianie okoliczno ci niektórych zdarze po kilkudziesi ciu latach, ze wzgl du na aktualn „gr polityczn ”, b d nie ujawnianie ich w ogóle, w nadziei, e czas st pi ludzk pami i poczucie doznanej krzywdy.

Tak oto zło zbiera swoje niwo, a bardzo cz sto wyst puje pod sztandarami chwalebne go dobra (przykład jeden z wielu: likwidacja niektórych placówek u yteczno ci publicznej, takich jak szpitali, szkół, sklepów - po to, aby osi gn inn warto : da szans graczom giełdowym albo amatorom wysublimowanych rozrywek nocnych, którzy obficie zapłac za dobra przez siebie po dane, o wiele wi cej ni emeryt kupuj cy chleb i mleko czy bezskutecznie poszukuj cy punktów ywienia z tani i ciepł straw).

Od tysi cy lat w zakresie ludzkiej pami ci niewiele si zmieniło: je li dobrze zapłacisz, to masz prawo wymaga , a dziesi ciu sprawiedliwych nie znajdziesz, cho by nawet ze wiec . (Chyl czoła przed uczestnikami wolontariatów i ró nych akcji humanitarnych, ale to nie oni kr c mły skim kołem historii).

luty 2011 r.

Summary

Human memory is like human conscience: both are variable and fleeting. Memory, like everything, is various and relative. It takes on merely very small part of human experiences, whose - sooner and later - go into oblivion. This is why writing down of human experiences and experiments is a field of rich abuses.

Key words: memory, conscience, relative, experience, abuse.